

W Mikołowie najtwardszym materiałem budowlanym jest urzędniczy beton. Od trzech lat trwają starania, aby na obrzeżach śródmieścia, na terenach byłej papierni, wybudować nowoczesną galerię handlowo-usługową z kinem. W tym czasie inwestor zdążył już wybudować na Śląsku trzy podobne obiekty.

Nie ma kina jest cyrk

Co traci Mikołów i generalnie cały powiat? Inwestycję wartą ponad 60 mln zł, 200 miejsc pracy i milion złotych podatków rocznie. Tracą też mieszkańcy. W galerii, oprócz sklepów, biur i gastronomii, miało powstać także kino.

Pomysł na zagospodarowanie starej papierni przy ul. Rybnickiej 5 pojawił się w 2014 roku. Poprzedni burmistrz dał zielone światło. Podobno, Marek Balcer obiecał inwestorowi nawet tytuł



W miejscu po papierni może powstać nowoczesna galeria handlowo-usługowa. Urzędnicy nie chcą dać zielonego światła dla tej inwestycji.



Papiernia straszyla przez lata.



Wyburzenie budynku dało nowe możliwości zagospodarowania tej części miasta.

honorowego mikołowianina, jeżeli uda mu się zburzyć pusty, bezużyteczny i zrzuwany zakład, stwarzający zagrożenie dla życia, który obok gmachu po byłej komendzie policji, stał się symbolem gospodarczej bezradności i bierności władz miasta. Stanisław Piechula, po zwycięskich wyborach, nie wycofał decyzji poprzednika.

PAPIERNIA BYŁA STARA, ALE NIE NA TYLE, ABY WZIĄŁ JĄ W OBRONĘ WOJEWÓDZKI KONSERWATOR ZABYTKÓW.

Budynek został wyburzony. Henryk Dobrzyński i Grzegorz Bartniczek, właściciele terenu, szybko dogadali się

z inwestorem, budującym nowoczesne i estetyczne galerie handlowe. Ten z kolei zawarł wstępne porozumienia z firmami, które chcą uruchomić usługi w Mikołowie. Finansowo i organizacyjnie wszystko zostało dopięte na ostatni guzik. Brakuje tylko jednego. Dobrej woli ze strony samorządu. W miejskich planach ta część miasta przeznaczona jest pod działalność przemysłową. Aby powstał nowy obiekt, trzeba zmienić kwalifikację terenu z uciążliwego przemysłu na działalność przyjazną dla centrum Mikołowa (handel, usługi, mieszkania).

- W maju 2015 roku została podpisana przedwstępna umowa sprzedaży. Byłem przekonany, że kolejne czynności administracyjno-prawne będą tylko formalnością. Tymczasem władze zachowują się tak, jakby im

nie zależało na inwestycji, która przyniesie nie tylko pieniądze do budżetu, ale podniesie także standard Mikołowa - mówi Henryk Dobrzyński.

- Robimy, co możemy, aby przyspieszyć procedury, ale dla tej inwestycji musimy zmienić studium. Radni zgodzili się na to i zadanie zostało już zlecone. Kiedy zmienimy studium, to będziemy jeszcze musieli zmienić plany miasta w tym miejscu, co zresztą już robimy. Niestety trwa to długo, ponieważ trzeba uzyskać jeszcze szereg opinii i uzgodnień. Zresztą zmieniamy plany dla wszystkich ludzi w mieście, a niektórzy czekają na to ponad 14 lat - mówi Stanisław Piechula, burmistrz Mikołowa.

Inwestor zaproponował nawet miastu, że skoro jest problem, to pomoże

w pracach planistycznych. Ofertę odrzucono. Samorządowcy chcą to zrobić swoimi siłami.

SYTUACJA JEST - DELIKATNIE MÓWIĄC - DZIWNA.

W polskich realiach, biurokracja i przeciąganie formalności nie są czymś niezwykłym. Dotyczy to nie tylko Mikołowa, ale całej administracji publicznej. Samorządowcy czasami jednak dostają wiatru w żagle, zwłaszcza kiedy pojawia się szansa na dużą i atrakcyjną inwestycję. Na rok przed wyborami jest rzeczą bezcenną pochwalenie się mieszkańcom, że na gruzowisku powstanie galeria handlowa z kinem. W Mikołowie, jak widać, takie zachęty nie działają. Formalności toczą się trzeci rok. W tym

czasie, inwestor zbudował na Śląsku trzy podobne obiekty, najbliższy w Rudzie Śląskiej, w dzielnicy Bykowina.

Należy mieć nadzieję, że także w Mikołowie wszystko potoczy się dobrze. Władze zmienią w końcu plany przestrzenne, a z kupy cegieł i gruzu wyrośnie estetyczna galeria. Możliwy też jest wariant pesymistyczny. Skoro w tym miejscu nadal obowiązuje przemysłowe zagospodarowanie terenu, właściciel może postawić tam np. skład budowlany. To szybka inwestycja i w miarę łatwa kasa do zarobienia. Składowi budowlanemu towarzyszą zazwyczaj inne „atrakcje”: kawalkady ciężarówek, tumany pyłu, hałas. Jeżeli sprawy potoczą się w takim kierunku, pretensje do władz będzie miał nie tylko inwestor, ale sami mieszkańcy.

Jerzy Filar

KOMENTARZ:

Być może tyle trwają procedury, uzgodnienia, opinie itd. Nawet jeżeli to wszystko prawda, to miasto musi zrobić coś, aby tę biurokratyczną machinę przyspieszyć i naoliwić. Bo logika podpowiada, że to nie jest normalne, aby rezygnować z tak ciekawej i dochodowej inwestycji. Poza tym zawsze można postawić inne pytanie: może komuś zależy, aby teren po byłej papierni leżał odłogiem?